

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 88.
Papiery Aleksandra Prusiewicza

139. Wycinki z gazet dot. muzeów lwowskich.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

2010

Львівська бібліотека ім. Р. Р.
ВІДДІЛ КОПИСТІВ
№ 139

Газетні та журнальні вирізки
із матеріалами про роботу музеїв
у Львові і Луцьку

- „Зітміа”, 1932, N10-12
- „Gazeta polska”, 1939

2 gre.

Życie gospodarcze

Nowe stadium walki gospodarczej w świecie

Jakkolwiek trudno jest dziś mówić — zarówno w sensie politycznym, jak i gospodarczym — o istnieniu całkowitej wyrażonej, odrębnych bloków: „demokratycznego” i „totalnego”, to jednak nie ulega wątpliwości, że przeciwstawność interesów politycznych, a także i gospodarczych sprawa, iż walka pomiędzy państwami, które można zakwalifikować do jednego lub do drugiego „bloku” coraz wyraźniej się zaostrza.

Japonia w latach, poprzedzających wojnę z Chinami, rokrocznie zdobywała coraz nowe pozycje w handlu azjatyckim, a zwłaszcza na Dalekim Wschodzie. Przemysłowe wyrobki japońskie wypierały coraz bardziej wytwory europejskie, a zwłaszcza brytyjskie, zdobywając pierwsze miejsce w dostawach. Tutaj główną rolę odgrywała taniość produktów, którą osiągnęło dzięki niskiemu standardowi

kontrahenci umowy. Klauzula ta może być wykorzystana przeciwko państwom „totalnym” i z tą intencją była przypuszczalnie formułowana. Próba ograniczenia sfery wpływów państw „totalnych” było również wystąpienie St. Zjedn. na konferencji Panamerykańskiej w Limie, gdzie dążyły one do stworzenia jednolitego frontu państw południowej Ameryki, zwróconego również w dziedzinie gospodarczej przeciwko wpływowi niemieckim, włoskim i japońskim. Usiłowania te nie zostały uwiecznione jednak poważniejszym sukcesem.

Wyraźnie negatywne stanowisko państw „demokratycznych” w stosunku do „totalnych” zaobserwować można wreszcie w dziedzinie finansowej. Formalnie, czy faktycznie w stosunku do państw „totalnych” obowiązują w państwach „demokratycznych” zakaz wywozu kapitałów i udzielania poważniejszych kredytów. Niemcy i Włochy, a zwłaszcza Japonia, nie mogą otrzymać tak łatwo kredytów długoterminowych, ale nawet kredyty towarowe na nieco dłuższy termin. Równocześnie w dziedzinie handlowej Anglia zaczyna przechodzić coraz wyraźniej do ofensywy finansowej.

Obserwowane w ostatnich czasach na płaszczyźnie światowej zaostrenie się walki gospodarczej pomiędzy państwami „demokratycznymi” i „totalnymi”, jest nieuniknionym następstwem ewolucji, dokonywującej się po obu stronach. Blok „demokratyczny” rozporządza wielkimi zasobami kapitałowymi, wielką tradycją handlową na rynkach światowych, wielkim bogactwem surowcowym. Będąc w bardziej pewnej i wygodnej pozycji, posługuje się przeważnie starymi metodami, zachowując w gospodarce finansowej dość znaczny liberalizm, a ekspansję finansową i handlową zagranicą pozostawiając inicjatywę prywatnej.

W ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, w toczącej się pomiędzy głównymi mocarstwami świata walce, zaobserwować można poważne zmiany. Państwa „demokratyczne”, pozostające do niedawna w defensywie zaczynają przechodzić do ofensywy, przy czym stosowane przez nie metody walki zaczynają ulegać zmianom. W miejsce dotychczasowych nieskoordynowanych posunięć przychodzi akcja zorganizowana, w której mobilizuje się i jednoczy siły gospodarcze poszczególnych krajów, a równocześnie państwowe ośrodki dyspozycji — zachowujące dotychczas postawę raczej bierną — rozwijają znaczną aktywność, zachęcając życie gospodarcze do akcji organizacyjnej, oraz wydając szereg zarządzeń, zwiększających siłę ekspansyjną własnych gospodarstw.

Wyraźnie negatywne stanowisko państw „demokratycznych” w stosunku do „totalnych” zaobserwować można wreszcie w dziedzinie finansowej. Formalnie, czy faktycznie w stosunku do państw „totalnych” obowiązują w państwach „demokratycznych” zakaz wywozu kapitałów i udzielania poważniejszych kredytów. Niemcy i Włochy, a zwłaszcza Japonia, nie mogą otrzymać tak łatwo kredytów długoterminowych, ale nawet kredyty towarowe na nieco dłuższy termin. Równocześnie w dziedzinie handlowej Anglia zaczyna przechodzić coraz wyraźniej do ofensywy finansowej.

Włochy — skierowane w pierwszym rzędzie ku realizacji postulatów autarkicznych, oraz dążąc do zrównoważenia bilansu handlowego, ograniczają przywóz, co powoduje również spadek wywozu. Państwo to w okresie posankcyjnym przedstawilo się przy tym z handlu z krajami demokratycznymi na handel z Niemcami i wciągnięte zostało w dużej mierze w sferę wpływów polityczno-handlowych Rzeszy. Niemcy po przyłączeniu Austrii i Sudetów znalazły się również w trudnej pozycji, gdyż potencjał ich wywozu przemysłowego wzrósł, żadne nowe możliwości zbytu nie otworzyły się, a równocześnie zapotrzebowanie surowcowo-rolnicze gospodarki niemieckiej poważnie się podniosło.

Państwa „totalne” pozbawione są poważniejszych kapitałów płynnych, cierpią na niedostatek surowców, a ich pozycja w handlu światowym jest o wiele słabsze ugruntowana, aniżeli pozycja państw „demokratycznych”. Będąc jednakowoż zmuszone, czy to w celu zdobycia koniecznych środków, czy dla uzyskania brakujących dewiz i złota do ekspansji eksportowej, stosują metody bardziej zdecydowane, eksportując po cenach dumpingowych, udzielając wysokich premii eksportowych, deprecjonując wartość waluty, czy też, wreszcie — jak Niemcy na południowym Wschodzie — opierając wymianę międzynarodową na systemie kompensacyjnym, przy którym zakupowane surowce i artykuły rolnicze płacone są po wyższych cenach, aniżeli obowiązujące na rynkach światowych.

Przejawem dążenia do zespolenia sił gospodarczych państw „demokratycznych” jest w pierwszym rzędzie zawarcie traktatu handlowego anglo-amerykańskiego. Dzięki szeregowi wzajemnych ulg celnych, a także i kontyngentowych, umowa ta przyczyniła się niewątpliwie do rozszerzenia obrotów handlowych pomiędzy Imperium Brytyjskim, a Stanami Zjednoczonymi. Umowa obejmuje bowiem również kolonie brytyjskie; ponad to zawierała specjalną umowę handlową pomiędzy St. Zjedn. i Kanadą. W przyszłości porozumienie handlowe ze St. Zjedn. objąć ma również i inne dominia brytyjskie. Na skutek działania klauzuli największego uprzywilejowania, korzyści wypływające z umowy handlowej przypadają również w dużym stopniu innym państwom „demokratycznym”, jak Belgii, krajom skandynawskim, Francji i t. p.

Napężenie w polityce międzynarodowej, które na giełdach światowych wywołało silną zniżkę, nie pozostało bez echa, chociaż znacznie osłabiono, a na rynku warszawskim. 4 i pół proc. Wewnętrzna lekko się obniżyła, mianowicie z 65,65 do 65,50, w międzyczasie jednak doszła do 65,88. — Odcinki 100-złotowe sprzedano po 65,75 wobec 65,88 w tygodniu poprzednim. — 4 proc. Konsolidacyjna w odcinkach większych wahała się od 66,75 do 66,25, dochodząc do 66,75. — 5 proc. Konwersyjna pozostała na poziomie 69,75, raz jeden tylko obniżywszy się do 69,50. — 3 proc. Inwestycyjna I em. z 86, po lekkim wzmożeniu się do 86,25, spadła do 84,50. — Serie II em. po podniesieniu się o 50 gr. do 92,25 obniżyły się do 90,50. — 3 proc. Inwestycyjna II em. zwykła z początku z 86,50 do 87,50, w końcu spadła do 85,50. — Serie II em. po wzmożeniu się o 75 gr. do 93,25 obniżyły się do 91,50. — 4 proc. pożyczka premiiowa Dolarowa podniosła się o 25 gr. do 43 obniżyła się do 42,50.

Władza gospodarcza w świecie weszła w nowe stadium, a jej reperkusje dają się również zaobserwować na płaszczyźnie politycznej. Poza bezpośrednią jej zasięgiem stoi szereg państw o strukturze mieszanej, oraz niejednorodnych, elastycznych i płynnych metodach polityczno-gospodarczych i polityczno-handlowych. Państwa te winny obserwować tocząca się walkę i dążyć do zapewnienia sobie maksymalnych korzyści, jakie wśród ciągłej zmieniającej się sytuacji można osiągnąć. Dr. B. Rm.

Przegląd tygodniowy giełdy warszawskiej

58. — Akcje Banku Zachodniego spadły z 45,50 do 41,50. — Akcje Sierachowice obniżyły się z 51 do 49, przejściowo dochodzą do 51,50. — Akcje Lipkop Rau straciły z 2,50 dochodzą do 90; w międzyczasie, na początku tygodnia, osiągnęły one kurs 93,50. — Akcje Ostrowieckie straciły 1 zł. obniżając się do 66,75. — Akcje Modrzewie pozostały bez zmian na poziomie 18,75. — Akcje Norbilla osiągnęły na początku tygodnia kurs 104. — Akcje Zieloniewski obniżyły się z 77 do 75 na początku tygodnia; w ciągu pozostałych dni nie dokonywano nimi transakcji, dopiero w sobotę sprzedano drobne partie po 73,25 do 76. — Akcje Warsz. Cukrowe spadły z 35,50 do 32,75. — Akcje Warsz. Węglowe z 34,25 do 33. — Akcje Żyrardów z 63,25 obniżyły się do 61,50 na początku tygodnia; w następnym dniu akcje te pozostały bez ruchu. — Akcje Haberbusch i Schiele z 62 wzmożniły się do 62,25, przejściowo nawet do 62,50. — Akcje Leśniczowski sprzedano po 115. — Na rynku dewizowym ciek New York podniósł się o 1/4 do 5,29 1/2, kabel pozostał na poziomie 5,29 1/2, przejściowo obniżył się do 5,29 1/2. — Dewiza Londyn osłabła z 24,81 do 24,75, w końcu wzmożniła się do 24,78. — Dewiza Paryż osłabła z 14,01 do 13,98, w końcu podniosła się do 14,02. — Dewiza Amsterdam z 287,70 obniżyła się do 285,50. — Dewiza Zurich lekko się wahała w granicach 119,55 — 119,60 — 119,50. — Dewiza Brukselska pozostała na poziomie 89,60, przejściowo straciła 10 gr. — Zanotowano: Sztokholm 127,40 — 127,70, Kopenhaga 110,60 — 110,70 — 110,65, Oslo 124,35 — 124,65 — 124,50.

Metody te, praktykowane już od dłuższego czasu, przyniosły państwom „totalnym”, a w każdym razie dwóm spośród nich, t. j. Niemcom i Japonii, poważne sukcesy. Niemcy, stosując system kompensacji, opanowały rynki krajów południowo-wschodniej Europy, zajmują na nich pierwsze miejsce i wypierają z nich nie tylko znaczną część eksportu państw „demokratycznych”, ale nawet eksportu drugiego państwa „totalnego” — Włoch. W szeregu krajów południowego Wschodu zdobyły Niemcy pozycję niemalże monopoliczną, uzależniając gospodarkę odnosnych krajów od swojej polityki zakupów. Posługując się podobnymi metodami polityka ekspansji handlowej Niemiec osiągnęła również poważne sukcesy wśród państw Ameryki Południowej, godząc tu również w interesy St. Zjedn. i W. Brytanii.

Umowa handlowa anglo-amerykańska jest równocześnie ostrzem swym zwrócona przeciwko Niemcom. Stany Zjedn. nie posiadają bowiem umowy handlowej z Niemcami, a towary niemieckie w wielu wypadkach obciążone są wysokim cłem antydumpingowym. Umowa rozszerzając możliwości zbytu innych krajów, częściowo równocześnie możliwości zbytu towarów niemieckich na rynkach amerykańskich. Podobnie sytuacja przedstawia się w stosunku do innych państw „totalnych”. Wysoce zamienne jest, iż w Kanadzie zmierzono jest, w związku z zawarciem umowy handlowej ze St. Zjedn. — wprowadzenie postanowienia w myśl którego spod działania klauzuli największego uprzywilejowania wyłączone być mogą kraje, które osiągną wskutek jej działania większe korzyści, aniżeli

Oprocentowanie rzeczywiście i rentowność

Table with columns: Obligacje pożyczek i listy zastawne, Kurs w zł. nom. wart., Oprocentowanie (nominalne, rzeczywiste), Rentowność, Uwagi. Includes data for Giełda Warszawska 27.I.1939.

Financial news and market updates including: Władza gospodarcza w świecie, Przegląd tygodniowy giełdy warszawskiej, Oprocentowanie rzeczywiście i rentowność, and various market reports.

OGŁOSZENIE Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie o planach zabudowania

Public notice regarding urban planning and construction in Warsaw. Includes sections for 'OGŁOSZENIE', 'Przebieganie linii kolejowych', 'Plan zabudowania', 'MIEJSKI ZŁOTOWŁOSA', 'Kino PALLADIUM', 'VICTORIA', 'MOI RODZICE', and 'Dr. DOBRZYŃSKI'.

Muzeum w pałacu diamentowej wróżki

LWÓW, w styczniu.

Obszerny gmach, wsunięty w głąb dziedzińca na pl. Halickim, który wkrótce oddany będzie na użytek publiczny jako nowe muzeum Lwowa — jest jednym z tych pałaców magnackich, jakie niegdyś promieniowały wkrąg splendorem, polem i kulturą na kresach Rzeczypospolitej. Popularnie nazywają go pałacem Biesiadek, chociaż równie dobrze mógłby nosić imiona wcześniejszych swych dziedziców: Ulenieckich, Potockich, Komorowskich, a najsluszniej Bielskich, bo tak się nazywa ta rezydencja na najstarszej mapie Lwowa z XVIII wieku.

Najdziwniej zaś brzmiałaby nazwa: „pałac diamentowej wróżki”, pięknej pani lwowskiej, która miała starego, ale bardzo w niej zakochanego męża i wspaniale brylanty, kupione przez niego dla niej za cenę rozległych dóbr gródeckich. Od tych klejnotów zyskała we Lwowie hr. Kordula z Komorowskich Potocka przydomek „Fée Diamentine”. Była to rodzona siostra Gertrudy z Komorowskich, żony Szczęsnego Potockiego, której tragiczna śmierć skłoniła Antoniego Malczewskiego do napisania „Marii”. Odmienne spłoty się losy dwu ciotek Komorowskich. Gertruda błyszczy nieśmiertelnie w poemacie, a Kordula błyszczała za życia w swoim pałacu we Lwowie.

Mąż jej, Teodor, wojewoda helicki, lubił przepych i stroje. W zamczku na placu Halickim straż pełniła gardia kozaków ukraińskich, a na balach i przyjęciach władała pałacowa kapela przygrywała do stołu i tańca. Wojewoda umarł, ale wdowa nie pogryzła się we łzach żałoby. Pocięła się, jak mogła, biesiadami, gośćmi i klejnotami, a kiedy ją naszyły smętne myśli, co było w modzie w dobie romantyzmu, szukała ciszy i ukojenia w cieniu parku. Na jednym z drzew, w miejscu, gdzie dziś przekupki handlują kielbasami i cebulą, zawisała po śmierci hrabiny tabliczka: „Tu siadywała Kordula Potocka”.

Pałac bowiem, a zwłaszcza ogród z biegiem czasu mocno okrojono na korzyść rozwijających się miejskich budynków i urzędzeń. Gmina, kupiwszy bogatą rezydencję, od ostatnich właścicieli, Biesiadek, długo nie wiedziała dobrze, co z nią zrobić. Zrazu umieszczono tu Nieustającą Wystawę Przemysłu Krajowego, która to szumna nazwa zakrywała zaniedbany skład mebli, kozyków i rupiec. W latach wojny gromady biedaków wystawiały tu cierpliwie przed magistrackim biurkiem opieki społecznej, czekając na rozmaite kwity, blozki i zapomogi. Zadeptały się wykwinne posadzki, ukryły się za deskami przepierzchni ornamenty stiuków, zatarły się wszelkie ślady przepychu, zaginęło doszczętnie wspomnienie uśmiechu diamentowej wróżki.

Teraz jednak pałac strząsnął z siebie nalożony i zaniedbany. Z gruzów i gratów wyłoniła się przepiękna sala — jedna, druga, trzecia. Tu lśniły wykładane różowym marmurem ściany i stare lustra w złotych ramach, tam białe rzeźby plafonów i koronki galerii.

Na podłodze zaś — leżą skorupki... Całe stopy glinianych ułamków, wydobytych z przedhistorycznych mogił w okolicach Lwowa i na przetrzeźnieniu całej Małopolski wschodniej. Pracowite ręce myją je, składają, kładą — i odtwarzają starożytny urny, świadczące o życiu naszych pradziadków. W niektórych salach stoją już gablotki z ułożonymi wykopaliskami, sięgającymi czasów Narodzenia Chrystusa i pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ostrza, naramienniki, kołczyki, grzebienie, figurki, garnki... Krzemień, brąz, żelazo. I kości...

Parter pałacu zajmuje Muzeum Pradziejów Ziemi Czerwieńskiej, zorganizowane pod kierunkiem b. premiera, prof. Leona Kozłowskiego. Zbiory pochodzą częściowo z Muzeum im. Dzieduszyckich, częściowo z zasobów lwowskiego Uniwersytetu J. K. Pierwsze piętro — to Muzeum Etnograficzne województwa południowo-wschodniego, mające podwaliny w hojnym darze p. Aleksandra Prusiewicza, b. obywatela Kamieńca Podolskiego, który obecnie organizuje nową placówkę. Ofiarodawca przez lat trzydzieści zbierał po ziemiach: lwowskiej, stanisławowskiej, podolskiej i wołyńskiej cenne okazy regionalnej sztuki ludowej i domowego przemysłu wiejskiego z myślą o utworzeniu muzeum etnograficznego, jakiego Lwów dotychczas nie posiadał. Aktami z lat 1932 i 1933 zbiory te przekazano zarządowi miasta.

Już w hallu pierwszego piętra zwraca uwagę kolorowa gwiazda bełżeńska, misternie wycięta i wyklejona przez chłopaków z Jaworowa. Za szkłem zehrano skrawki haftów z okolic Lwowa: ściąg płaski, łączony, dzierzgany, krzyżkowy. Przeważa kolor czerwony, w który wplata się tu i ówdzie nitka błękitna lub czarna. Z boku stoi jakieś dziwne narzędzie drewniane: to kółka w dość skomplikowanej konstrukcji, może używana do zwolnienia robotników w polu, a może w kościele w Wielki Piątek. Tu zbiór jaworowskich kozyków, kapeluszy, przetaków, plecionek, a tam gliniana panienka, kogutki, kukulki. Wszystko czeka jeszcze na swe właściwe miejsce.

Ciekawa jest kolekcja pieczywa ludowego. Ruskie kolacze, weselny huculecki „korowaj” w kształcie wianka, starozakonne chały, chaman, makagigi, obwarzanki, z których wiele form przeszło z chat chłopieckich do żydowskich piekarń oraz ogromny lukrawany różowy i niebieski św. Mikołaj z Zamarystynowa.

Przejdźmy do sal, już urządzonych. Wśród gablotek staną jeszcze postaci w strojach ludowych, ale nie lalki woskowe, na taki luksus Lwowa nie stać... Galka zastąpi głowę, dwa skrzyżowane kije utworzą tułów i ręce. Manekin będzie doskonały, skoro go przydadzą krzesła, szubienice i wyszywane koszule, niestety coraz bardziej zanikające po wsia. Zbieracz musiał często zadzwolić się starymi, poszarpanymi gałkami, jakie pozostały po dawnych strojach ludowych. Nagromadzone bez liku tych haftów, noszonych przez wieśniaczki od Dniepru po San. Dla porównania są i łowickie, krakowskie, mazurskie, a nie rzadko zabłąka się wzór francuski, grecki, bułgarski, wołoski. Większość okazów ma za sobą po sto lat z okładem. Zbiory lwowskie podziwiane były w roku ubiegłym na międzynarodowej wystawie w Glasgowie, zanim jeszcze osiadły w muzealnych gablotach.

Nie tylko dzieła igły są tu świadectwem bogatej inwencji artystycznej ludu naszych ziem południowo-wschodnich. Ceramika, kilimy, rzeźby w drzewie, malowidła na szkle wyrażają różnorodność pomysłów i stylów w różnych dzielnicach, powiatach, a nawet wioskach. Domo-rozja twórczość daje obraz życia codziennego podolska, wołyńska, poleszuka. Fantazja chłopka znajduje ujście w bogatym zdobnictwie ozdoby, sprzętów, narzędzi pracy, statków kuchennych. Tu i ówdzie obraz ofiarowany przez artystę-malarza przypomina widoki okolic, z których pochodzi wyrob. Muzeum podzielono bowiem na działy nie według rodzaju eksponatów, ani w chronologicznym porządku zależnie od ich wieku, ale utworzone zwarte grupy geograficzne.

Dzięki takiemu podziałowi muzeum nie nuży jednostajnością, gdyż każdy kąt pociąga różnorodnością przedmiotów. W sali Podola pośród barwistych wyszywank i polewanych dzbanów, klejczy malowana postać Matki Boskiej, wystrugana dość kształtnie przez beziemnego rzeźbiarza wiejskiego. Zbiory haftów pokuckich ożywia świetny kapeluszek weselny z Zaleszczyk w kształcie cylindra, naszyty wzorzyste paciorkami, a między wyrobami Podkarpacia zwraca uwagę misterny noworoczny chochol ze słomy. Każdy pokój — a jest ich jedenaście — stanowić będzie pewnego rodzaju całość. Dotychczas Muzeum znajduje się jeszcze w stadium organizacji. Znaczna część zbiorów spoczywa w kilkunastu pakach. Uzupełnieniem ich będzie bogata biblioteka dzieł etnograficznych, obejmująca 750 księżek z zakresu etnologii, demografii, zdobnictwa i przemysłu ludowego.

Długo drzewiany pałac magnacki, stanowiący dziś własność całego Lwowa i poświęcony demokratycznej nauce ludoznawstwa, stanie się niezawodnie jednym z najpiękniejszych naszych muzeów regionalnych.

MICHALINA GREKOWICZ

Z nauki i techniki

ODKRYCIE NIEZNAJANEGO DOTYCHCZAS KRATERU METEORU

W centrum Australii, 200 mil na północ od słynnego krateru Henburygo, dr. Midigan z uniwersytetu w Adelaide odkrył nowy krater ziemny powstały przez uderzenie meteoru. Krater posiada 200 metrów średnicy. Ta sama wyprawa

naukowa, która odkryła krater znalazła również olbrzymi meteor — kamień o wadze trzech ton, długości półtora metra i 55 cm szerokości. Odnaleziony kamień pochodzenia kosmicznego zawiera bardzo dużo żelaza w postaci wielkich regularnych kul. Ma to być najrzadziej występująca forma meteoru.

Chałupnictwo — pracująca nędza

(W. W.) Głośny strajk szewców chałupników, jaki wybuchł w 1937 r. w Warszawie, Krakowie i całym szeregu mniejszych miast Polski, zwrócił powszechną uwagę na sprawę bytu setek tysięcy osób żyjących, czy raczej wędrujących, w granicach Rzplitej, a objętych wspólną nazwą „chałupników”. Kim jest chałupnik i czym jest chałupnictwo?

Wnieiony w r. 1923 do Sejmu rządowy projekt ustawy chałupniczej (projekt, który nigdy nie wpłynął pod obrady), bardzo trafnie określał, iż: „chałupnikiem jest osoba, która na mocy umowy pracy, zawartej z jednym lub kilkoma przedsiębiorcami, bądź we własnym mieszkaniu, bądź w innym nie należącym do przedsiębiorcy miejscu pracy wyrabia, przerabia lub wykańcza... przedmioty zamówione przez przedsiębiorców z dostarczonych przez nich materiałów...”

Komitet wystawy pracy chałupniczej, która się odbyła w czerwcu 1931 r., szacował ilość warsztatów chałupniczych na 200 tys. a liczbę zatrudnionych w nich pracowników na 300 do 350 tys. „Obecnie zapewne nie mniej jak 1 milion ludności w Polsce cierpi środki utrzymania z pracy chałupniczej — czytamy w wydanej ostatnio pracy poświęconej zagadnieniom chałupnictwa *) — ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w okresie 7 lat, które upłynęły od wystawy chałupniczej, ilość tych warsztatów oraz liczba chałupników znacznie wzrosła. Przyczynił się do tego w znacznej mierze kryzys gospodarczy, który rozdrobnił, zdecentralizował w kraju całe działy produkcji fabrycznej. Spadek produktów rolnych, dysproporcja między cenami rolnymi a przemysłowymi — sprzyjała również rozwojowi chałupnictwa, które zaopatrywało ludność rolniczą w wyroby tańsze od fabrycznych”.

Nie ulega wątpliwości, iż do wzrostu ilości chałupników przyczynić się musiał również fakt, iż chałupnictwo, zwłaszcza w miastach, z dodatkowego zajęcia rodzin robotniczych coraz bardziej staje się wyłącznym źródłem zarobkowania dla licznych rzesz bezrobotnych. Również i na wsi chałupnictwo dla znacznie większych kadr ludności małorolnej lub bezrolnej stało się zarobkiem zasadniczym.

Chałupnictwo terytorialnie pokrywa się z politycznymi granicami państwa. Ośrodki pracy chałupniczej rozrzucone są po wszystkich województwach tworząc w pewnych miejscowościach

*) Praca zbiorowa: Chałupnictwo. Materiały, uwagi, wnioski. Nakładem tygodnika „Polska Gospodarka”. Warszawa. Str. 288.



Warsztat chałupnika, wyrabiającego tkaninę z drzewa osikowego na formy pod damskie kapelusze jedwabne (Nowa Wilejka)

czy powiatach skupienia sięgające kilku tysięcy osób.

Tkactwo chałupnicze grupuje się w okolicach Łodzi (Zduńska Wola, Belchatów, Pabianice, Konstancinów) oraz w najbliższych powiatach zatrudniając w samych wsiach 11.456 osób (spis ludności z 1931 r.). Chałupnictwo posiada swe ośrodki w Garwolinie, Kurowie, Łęcznej oraz w Tyśmienicy i Żółkwi. Sitarstwo posiada swój najbardziej charakterystyczny ośrodek w Bilgoraju. Garniarstwo rozrzucone jest na terenie całego kraju, ale do największych jego ośrodków można zaliczyć Horodno (pow. Stolin), wieś Rokitę pod Kowlem i Kulczyn (pow. Łuck). Nakoniec wyrób guzików z masy perłowej ogranicza się do Sochocina (pow. Płońsk) a guziki niciane wyrabiają kobiety na Podkarpaciu w okolicach Limanowej, oraz nad Wisłą — w okolicach Czerwińska.

Te 14 wylizanych dziedzin pracy chałupniczej, wymienione powiaty, miasta czy wsi dają nam w ogólnych zarysach obraz zasięgu terytorialnego i różnorodności produkcji chałupniczej w Polsce. Z kolei warto pokrozić zapoznać się z najboleśniejszą stroną bytu chałupnika — zarobkami.

W chałupnictwie krawieckim stawki plac obowiązujących przy pracy chałupników w artykułach przeznaczonych na eksport wynoszą: uszycie palta — zł. 2,50, uszycie marynarki — zł. 1,50, uszycie kamizelki — zł. 0,75. W chałupnictwie tkackim okręgu łódzkiego za wyrób materiałów kratowatych nakłady placą przeciętnie 90 gr. od metra tkaniny. Zdolny tkacz wykonuje dziennie 5,5 metra tkaniny, ale pracuje 10 do 16 godzin na dobę. Jego zarobek tygodniowy wynosi więc prze-

ciętnie zł. 29,70. Praca ta jest jednak tylko sezonowa i trwa ok. 6 miesięcy w roku. Zarobek rodziny koszykarki w Rudniku wynosi od 1,50 do 2,00 zł. dziennie przy szesnastogodzinnej pracy. We wsi Gać (pow. przeworski) koszykarki pracujące 10 godzin na dobę otrzymuje od nakładcy 50 do 60 gr. dziennie. W Kosowie chałupnik otrzymuje od nakładcy za metr kil. mu 1,50 do 3,50 zł. W ten sposób chałupnik pracujący 8 do 9 godzin dziennie zarabia maksymalnie do 40 zł. miesięcznie. Tkacz — chałupnik w Korczynie (pow. Krosno) pracując od 10 do 18 godzin na dobę przy współdziałaniu rodziny, może zarobić dziennie 2 do 3 zł., indywidualnie — 1,20 do 1,30 zł. dziennie itp. itp.

Cóż więc dziwnego, że przy takim stanie zarobków większość masy chałupniczej — to i dzieło stojący na samym skraju nędzy, w dodatku ludzie pozabawieni pomocy lekarskiej, bo wypadki opłacania ubezpieczalni społecznej przez nakładców są niesłychanie rzadkie. Wymowną ilustracją zarobków chałupniczych są odpowiedzi warszawskich szewców — chałupników udzielone w ankiecie rozpisaną w r. 1937 przez Tow. Badania Chałupnictwa. W rubryce zatytułowanej: „Odzyskanie” znajdujemy następujące opisy codziennego pożywienia: „Pożywienie 3 razy dziennie na suchym, czasem mamy obiad gotowy”, albo: „Rano herbata i suchy kawałek chleba, na wieczór jakaś zupa z kartofli i raz tylko na tydzień kawałek taniego mięsa” itp. itp. Na pytanie: „Jakie jest zaopatrzenie w odzież” otrzymaliśmy również szereg bardzo podobnych odpowiedzi, jak np.: „Zdarte buty, koszula, garnitur zniszczony”, albo: „Ubranie tylko to, co na siebie”, albo: „Jeden garnitur i jesionka, w których chodzę codziennie, nie wykluczając świąt” itp.

Jedynym wnioskiem jaki wypływa z powyższego stanu rzeczy jest konieczność, i to szybka konieczność, ustawowego uregulowania ochrony pracy chałupniczej. Poza wymienionym już projektem ustawy z r. 1923 nie było dotąd inicjatywy ustawodawczej, mimo że Polska należy do krajów w których chałupnictwo jest dość silnie rozwinięte, a nadużycia i wyzysk stosowany przez nakładców chałupniczych większe niż gdziekolwiek na zachodzie Europy. Po głośnym strajku szewców-chałupników w r. 1937 słyszeliśmy zapowiedzi przygotowania takiej ustawy. Od tego czasu minęły dwa lata, które w niczym nie zmniejszyły ani liczby ani nędzy milionowej rzeszy pracujących biedaków — polskich chałupników.

HYDROELEKTROWNIA POD GRODNEM

GRODNO, w styczniu.

(C) W związku z lansowanym przez czynniki społeczne i samorządowe projektem budowy na Niemnie pod Grodnem wielkiej hydroelektrowni, która by obsługiwała Grodzieńszczyznę oraz tereny, położone w basenie niemieńskim, obliczył dobry znawca prac elektryfikacyjnych inż. Tomaszewicz z Grodna koszty budowy, wskazując jednocześnie na korzyści, jakie ta budowa przyniosłaby dla życia gospodarczego.

Ogólny koszt budowy wyniósłby około 27.000.000 zł., w czym: zapora betonowa wysokości 15 m., długości 500 m. i szerokości 10 m. — 8.500.000 zł., wykup 11.000 ha terenu pod zalew niemieński — 3.300.000 zł.; przeniesienie 120 budynków z wykupionego terenu — 250.000 zł.; roboty ziemne (8.000.000 m³) wzdłuż Niemna — 8.000.000 zł.; budowa elektrowni i instalacji 6 turboszpół po 10.000 kw mocy — 5.000.000 zł.; razem około 25.000.000 zł.

Dodatkowy zbiornik pod Jeziorami: wykup 950 ha terenu pod zalew — 300.000 zł.; przeniesienie 30 budynków (nieruchomości) — 60.000 zł.; roboty ziemne i wały ochronne (100.000 m³) nad Jeziorami — 100.000 zł.; roboty ziemne (1.000.000 m³) wzdłuż rzeki Pyry i Kotry — 1.000.000 zł.; budowa 3 jazów ze szluzami wysokości 5 i 2,5 m. — 500.000 zł.; razem około 2.000.000 zł.

Poszczególne roboty trwałyby, zależnie od ilości zatrudnionych robotników, od 2 do 3 lat, całość zaś może być wykonana w ciągu 5 lat. Licząc, że każdy robotnik przepracuje w cią-

gu sezonu budowlanego 200 dni — w okresie 5 lat można zatrudnić 3.300 robotników, w tym: przy budowie zapory na Niemnie 2.000 robotników przez 2 lata, przy robotach ziemnych 3.300 robotników przez 3 lata, przy budowie elektrowni przez 1 rok i przy zbiorniku jeziorańskim 300 robotników przez 5 lat.

Inaczej mówiąc, rozpoczęcie budowy hydroelektrowni rozwiąże na okres 5 lat bezrobocie wśród z górą 3.000 robotników grodzieńskich, którzy dozwolą zatrudniani są przy robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy. Niezależnie od tego roboty inwestycyjne, jak drogi, budowlane i kanalizacja, prowadzone z takim nakładem funduszy i energią przez samorząd grodzieński, nie byłyby wstrzymane, co wpłynęłoby także na zapotrzebowanie nowych rąk roboczych.

Budowa elektrowni pobudzi także inicjatywę prywatną w kierunku inwestycji przemysłowych, dla których tania siła napędowa jedną z głównych podstaw tworzenia nie tylko nowych ośrodków pracy ale i ich rozwoju, a także zatrudnienia licznych rzesz bezrobotnych.

Nie można jednak oglądać się tylko na inicjatywę państwa, lub samorządów. Inicjatywa prywatna winna tu również wypowiedzieć w sprawie budowy hydroelektrowni swoje słowo, poparte kapitałem.

Z budową okręgowej hydroelektrowni na Niemnie, której uruchomienie stać się może momentem zwrotnym w rozwoju nie tylko Grodzieńszczyzny, ale i trzech sąsiadujących z sobą województw, wiąże się inne zagadnienie inwestycyjne, równie ważne i istotne dla najżywniejszych interesów Grodzieńszczyzny: budowa portu handlowego na Niemnie.

W ub. miesiącu odbyła się w tej sprawie konferencja przedstawicieli zainteresowanych instytucji z udziałem prez. Cieńskiego i delegatów grodzieńskiego samorządu miejskiego. Stwierdzając ścisły związek między budową hydroelektrowni a budową portu, uznano za najodpowiedniejszy punkt na port w Grodnie ujście rzeki Łososiarki do Niemna i ustalono, że prace należy rozpocząć już w tym sezonie.

Naturalne warunki terenowe jak ob-



szerna dolina o powierzchni 16 ha², obramowana dokoła 30-metrowymi wzgórzami przy ujściu rzeki Łososiarki, — wzięte zostały przede wszystkim pod uwagę w planie budowy portu. W zobozach, otaczających dolinę wzgórz można wykopać i urządzić wielkie magazyny portowe, co wpłynęłoby na łatwość przeladunku przy odpowiednim urządzeniu nadbrzeży; zabezpieczenie tych magazynów, ukrytych we wzgórzach, na wypadek powietrznego ataku podczas wojny; ostateczność miejsca, gdyż nie trzeba byłoby zajmować terenów nadziemnych.

Budowa przysłego portu jest ściśle połączona z uszlusowaniem Niemna i podjęciem regularnej komunikacji wodnej z Litwą i Kłajpedą. Dzięki temu Grodno stałoby się ośrodkiem krzyżującym i łączącym polskie drogi wodne przez Niemien z Bałtykiem.

Charakterystyczne jest, że w związku z zamierzoną budową portu, wśród miejscowej ludności o wyrobionym jak widać instynkcie gospodarczym, znalazły się przedsiębiorcze osoby, które już dziś starają się o potrzebne fundusze na uruchomienie przedsiębiorstw, związanych z życiem przyszłego portu.

Z realizacją tych zamierzeń inwestycyjnych nastąpi nowa era rozwoju Grodzieńszczyzny.

WARSZAWA BUDUJE ŚCIGACZ

KONTO FOM W P.K.O. 42001

PRZEGLĄD MUZEALNY.

MUZEUM WOŁYŃSKIE W ŁUCKU (ZAMEK LUBARTA, w r. 1931).

Działalność naukowa Muzeum. Rozkopano z inicjatywy p. Starosty Pow. grobowiec w Górcie Połonce słowiańsko-goicki z V w. po Chr. Rzeczy wydobyte badał p. Minister Ref. Roln. Prof. Kozłowski. Dokonano wywiadów statystycznych i prób poszukiwań resztek dawnej ceramiki ludowej w Zaleźcach, Tarazu Starym, Kunińcu, Surazu, Sadekach Małych, Wiśniowcu, Antonowcach i Iłowicy Wielkiej pow. Krzemienieckiego i Torczynie pow. Łuckiego. Założono kartotekę grodzisk, zamczysk i wałów na Wołyniu, korzystał z niej i sprawdzał pan dr. Jakimowicz. Odbito podróże dla zbadania grodzisk w Oderadach pow. Łucki. Zebrano materiały do mapy archeologicznej m. Łucka. Opracowano referat o stanie przemysłu ludowego, na Wołyniu. Opracowano monografię garncarstwa ludowego na Wołyniu: fotografie, wykresy, rysunki etc. Kustosz Muzeum odbył podróże do: Antonowiec i Iłowicy Wielkiej, p. Krzemienieckiego dla zbadania stanu garncarstwa, do wsi Usicz celem zbadania fundamentów starej karczmy, które przypadkowo odkryto. Urządzono wystawę obrazów malarzy wołyńskich w czasie 13-23.9 1931 r. w której przyjmowało udział 9 malarzy, przeważnie zamieszkałych w Łucku. Opracowano na podstawie materiałów i zbiorów muzealnych artykuł o sztuce ludowej na Wołyniu dla czasopisma „Ziemia”.

Zbiory Muzeum powiększyły się o następujące objekty:

Dział przyrody. Profil geologiczny 140 m. głębok, od Banku Rolnego w Łucku. Kości mamuta wydobyte na 6 km. szosy Łuck-Kowel (cała gablota) z Urzędu Wojewódzk. Przeróbka drzewa — okazy znalezione w drzewie, żelazne i metalowe szrapnele, kule etc., nasiona drzew leśnych — cała gablota z Dyrekcji Lasów Państw. w Łucku.

Dział archeologii przedhistorycznej. Dwie urny z Ostroga od ks. J. Jełowickiego. Duży młot bazaltowy znaleziony we w. Chorostów p. Włodzimierski od p. pułk. Chrościewicza w Łucku. Garnuszek z wieku kamiennego, bransoleta brązowa i 3 fragmenty garneków z epoki grodziskowej, znalezione w Chobułowie od p. Kaczkowskiego. Czaszka, urna, grzebień kościany, 2 agrafki brązowe z grobu słowiańsko-goickiego z V w. z Górki Połonki. Koleczyk brązowy epoki grodziskowej znalezione w Łucku ul. Sienkiewicza Nr. 8 od p. Prusiewicza.

Dział archeologii historycznej. Żelazne strzemię znalezione w Zaturcach od p. Kaczkowskiego. Portret Michała Raciborowskiego starosty ułanowskiego właściciela części maj. Zaturce od p. Wicewojewody — depozyt. Dwie konwie cynowe XVII w. wydobyte podczas robót meljoracyjnych w Tajkurach gm. Niesuchoiże p. Kowel od p. Prezesa O. U. Z. Figura św. Rocha rzeźba drzewna XVIII w. z cerkwi unickiej w. Zołoby, gm. Berezce p. Krzemieniec, Księga Liber Conscriptus m. Lubomla akta z lat 1789-1783. Brewiarz brygidkowski, Lublin od ks. G. Jełowickiego.

Dział numizmatyki. Reszta skarbów XVII w. znaleziona na sadybie Banku Rolnego przysądzona Muzeum przez Sąd Grodzki w Łucku 12 sztuk (sr. 11 i jedna złota). Reszta skarbu VIII w., znaleziona w Lubochinach p. Kowel z Urzędu Konserwatorskiego w Lublinie 21 szt. Reszta skarbu XVII w. znaleziona pod Wiśniowcem, monet 6. Reszta skarbu XVII w. znalezionego w Litowieżu pow. włodz. 21 szt. z Urzędu Konserwatorskiego. Część skarbu XVII w. znalezionego we w. Woronki p. Sarny 284 monety i część pasa sr. XVII w. z Urzędu Konserwatorskiego. Część skarbu XVII w. znalezionego w Pustym p. Rówieńskiego 20 monet od p. Jodko. Kolekcja monet europejskich i polskich 164 szt. od p. Czerwińskiego. Grosze polskie sr. króla Zygmunta Augusta 120 szt. znalezione we w. Domaniuki gm. Wyszogródek z Urzędu Konserwatorskiego. Skarb XVII w. znaleziony we w. Wilja 73 monety sr. miedź. od Dowódcy Brygady K. O. P. „Wołyń”. Część skarbu XVII w. znalezionego w Rachmanowie p. Krzemieniec, monety 2 i 2 pierścienie sr. od Starosty Krzemienieckiego. Część skarbu XVII w. znalezionego we w. Peremorówka 989 szt. z nich 3 złote z Urzędu Konserwatorskiego.

Dział etnografji. Pisanki z pow. Krzemienieckiego, Włodzimierskiego, Horochowskiego 106 sztuk.

Frekwencja zwiedzających.

W roku 1931 ogółem zwiedziło Muzeum 1450 osób łącznie z wycieczkami. Z osób wybitnych Muzeum odwiedził p. Minister Robót Publicznych gen. Neugebauer i p. Minister Reform Rolnych Kozłowski, który zbadał przedmioty odnoszące się do prehistorji, opinja o tem została wyrażona panu Wojewodzie.

MUZEUM POKUCKIE W STANISŁAWOWIE.

Regionalne Muzeum Pokuckie w Stanisławowie, jest własnością gminy i mieści się chwilowo w kilku salach i pokojach Miejskiej Kasy Oszczędności. Biblioteka znajduje się w gościnnie użyczonym lokalu I państw. gimnazjum zaś biuro w budynku Rady Miejskiej. Na pomieszczenie stałe Muzeum rozpoczął Magistrat kosztem około miliona zł. przebudowę dawnego ratusza, z którego pozostawiona została jedynie część centralna, pochodząca z końca XVIII wieku.

Mury zostały doprowadzone do końca już w roku ubiegłym. Na wykończenie jednak i zaopatrzenie w konieczne urządzenia zabrakło pieniędzy i dlatego termin otwarcia Muzeum dla użytku publicznego uzależniony jest od osiągnięcia odpowiednich funduszy.

Załączona ilustracja obrazuje wygląd zewnętrzny nowego budynku Muzeum. Rozplanowanie wewnętrzne zaś przedstawia się następująco: Całe pierwsze piętro, składające się z ośmiu sal o wymiarach 12×5 m. i łączących je dwóch pokoi oraz westybuli otoczonego korytarzykiem — przeznaczone są na część wystawową. Na pierwszym piętrze znajdować się będzie również biuro dyrektora. Długa na 26 m. i 6 m. wysoka sala zajmująca większą część drugiego i trzeciego piętra, pomieścić ma Bibliotekę, liczącą obecnie 20 tysięcy tomów dzieł naukowych z dość bogatym dziełem regionalnym. Położone obok tej sali 3 pokoje duże i 4 małe przeznaczone są na kancelarię, czytelnię, zbiór rękopisów, rycin i map, pracownię: fotograficzną i przyrodniczą, szatnię oraz pokoi dla przyjezdnych, pracujących naukowo i korzystających ze zbiorów Muzeum i Biblioteki. Powyżej 3 piętra i na wieży mieścić się będą magazyny i pracownia konserwatorska. Parter i podziemia prze-

znaczone są na lokale handlowe, gdyż gmach budowany za pożyczkę musi się rentować.

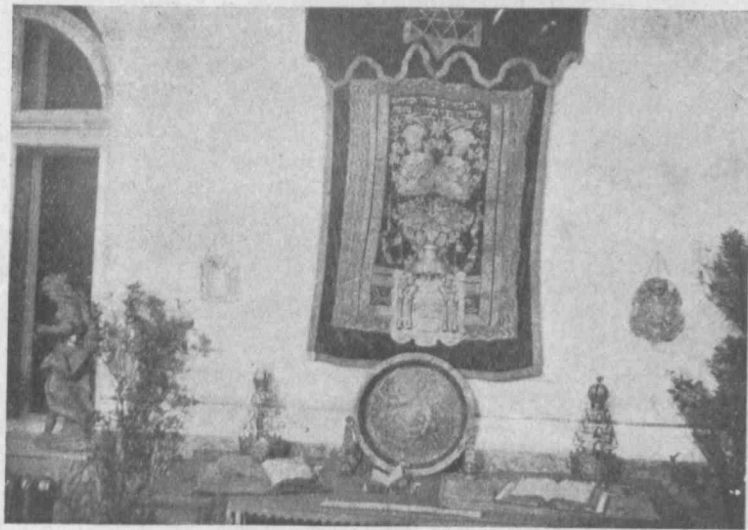
Konstrukcja gmachu, obok niedużych partyj starych, zbudowana jest z żelbetonu. Stropy również takie, oraz żelazne futryny okien zabezpieczają od pożaru. W salach wystawowych i bibliotecznych kancelariach i t. d. zamieszczone zostaną ponadto samoczynne przyrządy alarmujące straż pożarną. Tyle o gmachu.

Obecne Muzeum Pokuckie w Stanisławowie powstało w r. 1928. Powołany wówczas do życia, przez wojewodę dr. Morawskiego Wojewódzki Komitet Regionalny wyłonił ze siebie sekcję kulturalno-oświatową, na której czele stanął dr. Czesław Chowaniec, historjograf Stanisławowa i okolicy, oraz zapalony wielbiciel pamiątek historycznych. Za jedno z głównych zadań postawiła sobie wówczas sekcja zorganizowanie muzeum, o charakterze regionalnym. W tym celu powstała w czerwcu 1928 r. specjalna komisja muzealna, która przystąpiła odrazu do prac przygotowawczych.

Nie były one jednak łatwe. Poza wolą kilku ludzi, nie było dosłownie niczego: ani pieniędzy, ani eksponatów, ani sali, a co gorsze, brakło w tu-tejszem społeczeństwie zrozumienia dla tego rodzaju przedsięwzięcia. A jednak w ciągu roku opracowano ramy organizacyjne i program Muzeum, przeprowadzono na terenie województwa pewną akcję propagandową, uzyskano nieco pieniędzy i darów o charakterze zabytkowym, wkońcu znaleziono prowizoryczne pomieszczenie. Stało to wszystko właściwie pracą i energią jednego głównie człowieka: Dr. Czesława Chowańca, który rzuciwszy na podatny wówczas grunt regionalizmu hasło tworzenia własnego Muzeum Pokuckiego, umiał zainteresować tym projektem czynniki rządowe, i za ich poparciem, a szczególnie ówczesnych wojewodów: Dr. Morawskiego i Dr. Nakoniecznikoff-Klukowskiego, zrealizować w zawiązkach pomysły, które zdawały się być niewykonalne.

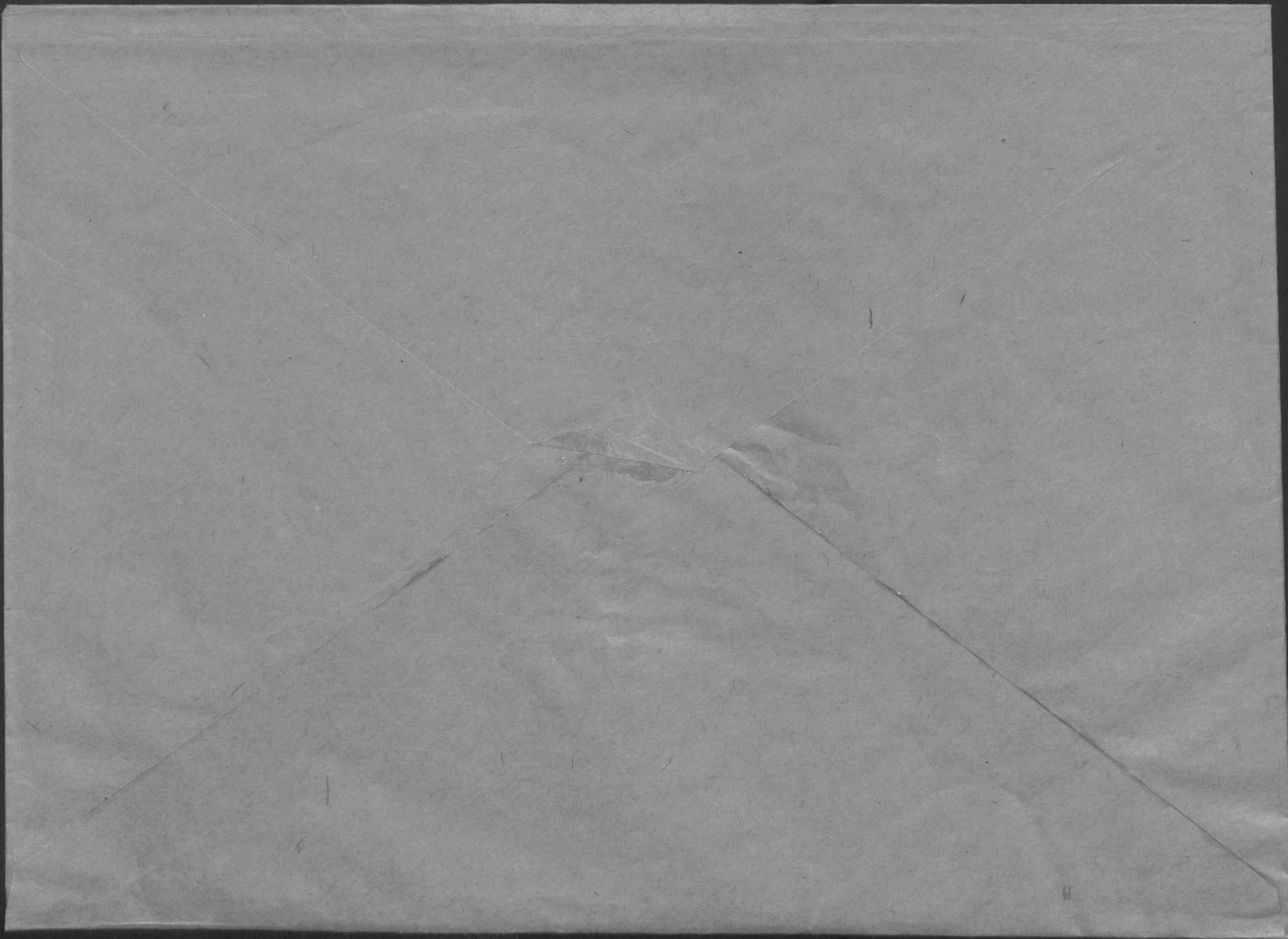
W tym pierwszym etapie pracy pomagali Dr. Chowańcowi głównie profesory stanisławowskich gimnazjów jak: Wojciech Przedwojewski, Maksymiljan Rosenbaum, prof. Józef Małach i inni. Zaangażowano wówczas do współpracy ś. p. Bohdana Janusza, którego dziełem było nakreślenie planu i programu pracy kilku zasadniczych artykułów, oraz odezwy do społeczeństwa, opartej na wzorze analogicznej odezwy Muzeum Podolskiego w Tarnopolu.

Pierwszem wystąpieniem Muzeum na zew-



Ryc. 256.

Wystawa w Muzeum Pokuckiem.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.